

Urban, Waclaw

"Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic 1772-1848",
Mieczysław Adamczyk, Wrocław 1981 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 74/4, 782-784

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

swych walorów zachowała do dziś. Autor włożył w jej opracowanie i — później — zaktualizowanie wiele pracy, za którą winniśmy mu wdzięczność. Szwankowała natomiast praca redakcji i korekty. W książce widać ślady po skrótach, zaś errata wyłapuje zaledwie część błędów i literówek. Psuje to u czytelnika obraz książki, czego żal tym bardziej, że jak na tę oficynę i tę technikę druku, praca Wojakowskiego wydana została efektownie, na dobrym papierze i z 17 ilustracjami.

Lukasz Kądziela

Mieczysław Adamczyk, *Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic 1772—1848*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu”, nr 27, Wrocław 1981, s. 158.

Ukazała się niedawno książka, która nie mówi w tytule niczego o Węgrzech, a mimo to stanowi ważną odkrywczą pozycję w sprawie dziejów stosunków polsko-węgierskich. Monografia M. Adamczyka jest pozycją może nie całkiem fachową pod względem historycznym, ale opartą na imponującym i bardzo pracowicie zebranych materiale.

Autor świetnie zna dzieje polskiego Podkarpacia od XVII do XIX w. Wykorzystał on chyba wszystkie niezbędne archiwalia polskie. Dużo przebadał także Adamczyk archiwów słowackich oraz zajrzał do Archiwum Zakonu Pijarów w Budapeszcie, ale innych archiwaliów węgierskich, wiedeńskich i lwowskich nie zdołał w zasadzie zbadać.

Wykorzystał dobrze literaturę polską, słowacką i austriacką, ale z powodów językowych węgierskiej nie uwzględnił. A cenne byłoby tu choćby wykorzystanie pozycji zanotowanych w „Magyar történeti bibliografia 1825—1867”, t. III, Budapest 1950, zwłaszcza s. 254—258, 266, 272, jak np. D. Vojnits, „Az esztergomi gymnasium tanárai és tanulói kezdetétől a jelenig” (Nauczyciele i uczniowie gimnazjum ostrzyhomskiego od początków do dziś), Esztergomi r.k. gimn. értősitője 1882. Pominęto również ważną pozycję rosyjską M. N. Kuzmin, „Szkoła i obrazowanie w Słowakii i Zakarpatskiej Ukrainie w XIX—naczale XX w.” (w: „Sławjano-giermanszkije kulturnyje swjazi i odnoszenija”, Moskwa 1969) i rumuńską V. Bolca, „Școala Normală Româna Unita din Oradea 1784—1934”, Oradea Mare [Wielki Waradyn] 1934.

Tych braków nie można oceniać zbyt ostro, jeśli praca M. Adamczyka jest pozycją pionierską, odkrywającą wielki pęd do oświaty polskich chłopów podkarpaccy w okresie późnofeudalnym i wielkie zasługi w tym względzie szkół ówczesnych Węgier (s. 51, 59, 64, 66 i in.).

M. Adamczyk zajął się w zasadzie kształceniem ponadpodstawowym synów chłopskich (i mieszczańskich), ale wiele ciekawych informacji dał też o sprawach gospodarczych terenu, o stosunkowej zamożności chłopów i łagodności stosunków poddańczych, a wreszcie o oświacie ludowej.

W latach 1772—1848 wśród uczniów szkół średnich pochodzenia chłopskiego wywodzących się z południowej Polski aż 53% stanowili Sądecczanie (naliczył ich autor 1029). Znów wśród Sądecczan odsetek synów chłopskich wynosił aż 51,3% (s. 70—71).

Wśród studentów południowo-zachodniej Galicji uczęszczających na tzw. studia filozoficzne na 862 było w okresie 1772—1848 synów chłopskich aż 614 (s. 94). Spośród idącej na studia wyższe zwane wydziałowymi (a więc specjalistyczne) młodzieży chłopskiej z Galicji 479 na 505, tj. 94% wybierało wtedy teologię, bo książę stanowił dla tej warstwy społecznej ideał kariery (s. 97). Kończą pracę M. Adamczyka krótkie streszczenia w językach angielskim i rosyjskim, nie pozbawione zresztą drobnych pomyłek (s. 128—129).

Jednym z największych osiągnięć recenzowanej monografii jest wskazanie, że kultura oddziaływała bardzo na polskich chłopów podkarpackich w okresie od połowy XVII do połowy XIX w. Szkolnictwo na terenie ówczesnych Węgier było — jak wywodzi autor — bardziej rozwinięte i bardziej demokratyczne niż w Polsce i dlatego często podążali tam polscy chłopci, choć przeszkadzała im w nauce konieczność poznania języków obcych, zwłaszcza nie bardzo potem przydatnego węgierskiego (s. 74).

Miasta górnowęgierskie były większe od osiedli polskiego Podgórze (s. 15). Za to z przeludnionych wsi południowej Polski przynajmniej od XVI w. (por. akta Komory spiskiej w Archiwum Państwa w Budapeszcie) istniała emigracja zarobkowa na Węgry (s. 17, 35, 111). Polscy chłopci podgórcy uczestniczyli też aktywnie w handlu z tym krajem (s. 28—30, 34).

Dla lat 1772—1848 autor stwierdził, że w zakresie gimnazjów 83% podgórczych synów chłopskich (1313 osób) i 70% tamtejszych dzieci mieszczańskich uczyło się na Węgrzech. Pierwszą uczelnią gimnazjalną dla polskich chłopów podgórczych był spiski Podoliniec (69,6% ogółu) — była to zresztą w dużym stopniu szkoła polska. Trzeci z kolei był Preszów, piąte Koszyce, szóste Żylna, ósmy Sabinów, dziesiąty Wielki Waradyn, jedenaste Eger itd. (opuszczamy tu miejscowości polskie). Synowie chłopów polskich uczęszczali w zasadzie do szkół katolickich, często zakonnych. Nieraz jeden i ten sam uczeń polski pobierał naukę w dwu gimnazjach węgierskich (s. 77—79, 124).

Kontakty między profesorami a uczniami były na Węgrzech bardziej bezpośrednie niż w Galicji (choć z drugiej strony stosowano tam częściej karę chłosty), nauka była tańsza, drugoroczność w gimnazjach węgierskich mniejsza, a poziom absolwentów szkół średnich był raczej wyższy niż w Galicji. Niejasne w pracy M. Adamczyka jest, dlaczego pierwsze klasy w gimnazjum podolinieckim były stosunkowo nieliczne. Może przyjmowano doń często od razu do II lub III klasy? Nauczyciele podolinieccy cenili także chęć do nauki plebejskich uczniów z Galicji (s. 86—91, 110—111).

W zakresie wyższych studiów „filozoficznych” w okresie 1772—1848 na Węgrzech kształciło się 54,7% młodzieży chłopskiej. Na pierwszym miejscu znalazło się tu liceum biskupie w Roźniawie (30% ogółu), na czwartym miejscu Koszyce, na piątym Eger. W zakresie dzieci mieszczańskich Roźniawa ustępowała tu szkołom Krakowa i Lwowa (s. 94—96).

W przypadkach wyższych studiów „wydziałowych” młodzież chłopska rzadko wtedy wybierała Węgry, bo każda diecezja chciała kształcić księży na własnym terenie. Szkoły węgierskie wychowywały tu już tylko 1,6% polskich chłopskich studentów, zaś na odwrót w seminarium duchownym w Tarnowie w latach 1822—1838 na 283 alumnów 35 urodziło się na Węgrzech (s. 99—100), a Spiszak Maciej Majerczak (1800—1870) został nawet biskupem kieleckim.

Już przed rozbiorem Polski zbiegali na studia węgierskie synowie chłopscy nie mający pozwolenia panów (s. 103). Autor poświęca specjalny podrozdział (s. 111—113) postawie władz galicyjskich wobec kształcenia młodzieży na Węgrzech. Szkoły górnowęgierskie zyskały od XVII w. przewagę nad małopolskimi, a tamtejsza ludność była w dużym stopniu słowacka i niemiecka, a więc łatwiejsza ze względów językowych w kontaktach z Polakami niż rdzenni Węgrzy. Zresztą wśród wpisanych do kolegium podolinieckiego trafiali się też Polacy osiedli na dzisiejszej Słowacji. Władze węgierskie patrzyły na uczniów polskich dość przychylnie, galicyjskie zaś również tolerowały ich wyjazdy szkolne. Polscy absolwenci pochodzenia chłopskiego osiedlali się nieraz na Węgrzech (s. 115, 117—119, 122).

Mimo drobnych usterek książka M. Adamczyka stanowi duże osiągnięcie. Jakis Węgier powinien jednak napisać pracę o znaczeniu szkół węgierskich dla Polski od XVII do XIX w., gdyż ze względów językowych i źródłowych nie podołałby temu polski badacz.

Wacław Urban

Guy Thuillier, *Bureaucratie et bureaucrates en France au XIX^e siècle*, préface de Jean Tulard, Centre de Recherches d'Histoire et de Philologie de la IV^e Section de l'Ecole pratique des Hautes Etudes, V. Hautes études médiévales et modernes 38, Librairie Droz, Genève 1980, s. XX, 676.

W przedmowie do tej książki Jean Tulard zauważa, że historyk administracji jest w sytuacji uprzywilejowanej w porównaniu z chociażby historykiem gospodarki — ten pierwszy może jeszcze swobodnie nadawać kształt uprawianej przez siebie dyscyplinie. Stwierdzenie zaskakujące: czyż bowiem i w omawianym przypadku nie mamy do czynienia z ustaloną tradycją postępowania, popartą bogatym dorobkiem badań instytucji?

Tulard prawdopodobnie zaprotestowałby w tym momencie; chodzi mu przecież o „inną historię” i jej to zarys szkicuje. „Inną”, to znaczy odmienną od przeważających dotąd analiz instytucjonalno-prawnej strony działania administracji. Prezentując książkę Thuilliera jako przykład nowego stylu badań, autor przedmowy podaje podstawowe założenia tego kierunku: powiązanie dziejów instytucji z historią mentalności; rozpatrywanie zjawisk w skali „długiego trwania”; nacisk raczej na problemy praktyki niż teorii; poszukiwanie obrazu dnia powszedniego, biurowej codzienności, z której wydobyć należy trwałe ślady tradycji, biurokratycznego *esprit de corps*.

W jaki sposób realizować ten program? Po pierwsze, powinno się tworzyć historię poszczególnych instytucji, zwłaszcza pod kątem właściwej im atmosfery umysłowej, specyfiki obyczajowej, stylu działania; po drugie, śledzić losy jednostek — znaczenie biografii winno zostać wreszcie właściwie ocenione; na koniec — należy badać mechanizmy podejmowania decyzji. Wszystko to w większości dopiero postulaty, a zatem czas syntezy jeszcze nie nadszedł; Tulard przestrzega przed pokusami pospiesznego uogólniania w oparciu o materiał bardzo jak dotąd niekompletny. Stąd też kształt książki Thuilliera, raczej zbioru odrębnych studiów niż spójnej całości.

Jej ramy chronologiczne niezbyt zgadzają się z tytułową zapowiedzią: autor pomija niemal całkowicie pierwsze lata XIX wieku, rozpoczynając na dobre około roku 1830; często robi natomiast wypadki w wiek XX, sięgając niekiedy do współczesności.

Część pierwsza pracy, nosząca efektowny tytuł „Świadkowie i więźniowie”, to prezentacja dziewięciu sylwetek Francuzów mniej lub bardziej znanych, zawsze jednak obdarzonych indywidualnością bogatszą niż przeciętna; wszyscy przez pewien okres pracowali jako urzędnicy. Dokumentacja związana z przebiegiem ich kariery znakomicie wprowadza w kulisy funkcjonowania administracji, Thuilliera interesuje wszakże jeszcze coś więcej: zetknięcie się tych ludzi ze specyfiką pracy urzędniczej, ich reakcje, obserwacje, wnioski. Postacie to bardzo rozmaite. Najpierw pisarze: Guy de Maupassant jako urzędnik Ministerstwa Marynarki, Paul Valéry — Ministerstwa Wojny, młody dyplomata — Paul Claudel. Dla rozczarowanych biurokratyczną rutyną Valéry'ego i Claudela były to epizody bez konsekwencji dla ich twórczości, Maupassant z kolei wiele miejsca w swych utworach